

Urzędy skarbowe ściagną abonament RTV?

27 stycznia 2017

Wciąż nie wiadomo jak rząd uszczelni abonament RTV. Może zapłacimy go z podatkiem, może z rachunkiem za prąd. Problem w tym, że media publiczne są coraz mniej publiczne i obywatele-płatnicy dobrze to widzą.

Od wielu lat różne polskie rządy obiecują sobie i wyborcom zreformowanie abonamentu RTV. Nie udało się to Platformie Obywatelskiej i jak dotąd nie udało się Prawu i Sprawiedliwości. Co prawda w kwietniu pisaliśmy, że powstał projekt ustawy o opłacie audiowizualnej, ale ten projekt nie przeszedł przez Parlament. Później stało się jasne, że nowa „składka” musi poczekać, ale rząd postanowił uszczelnić system pobierania obecnego, archaicznego abonamentu RTV.

Jak ma wyglądać to uszczelnienie? Pewne szczegóły przedstawił wiceminister kultury Krzysztof Czabański w Radiu ZET. Pan minister ma generalnie taki zwyczaj, że nie ujawnia konkretnych projektów czy dokumentów, ale chętnie opowiada wybranym mediom o swoich planach.

– Chcemy, by abonament był ściągany przez Urzędy Skarbowe. Przyjmujemy założenie, że telewizor ma każdy – powiedział Czabański w wywiadzie dla Radia ZET. Polityk dodał jednak, że wciąż rozważane jest połączenie abonamentu z podatkiem PIT lub z opłatami za energię. Zasugerował, że po „uszczelnieniu” opłaty abonamentowe mogą być niższe. Przyznał też, że opór przed reformowaniem abonamentu RTV wynika z niechęci obywateli do nowych opłat.

Wywiad niby coś wyjaśnia, ale przebija z niego niepewność wiceministra co do szczegółów. On chyba nie wie jakie propozycje ostatecznie padną. Nieoficjalnie mówi się, że nadal nie ma żadnej ustawy i powstał kolejny ogólny zarys

propozycji. Nie byłoby to niczym zaskakującym.

Reforma abonamentu RTV jest trudna, bo obecny abonament jest opłatą praktycznie nieobowiązkową. Wiele osób go nie płaci i nie chce płacić. Kolejne rządy zastanawiają się jak dofinansować „swoją” telewizję jednocześnie nie denerwując płatników? Jedyna dobra odpowiedź jest oczywista – to niemożliwe.

Warto zapoznać się z całym wywiadem w Radiu ZET. W rozmowie podniesiono kwestię jakości informacji w Telewizji Publicznej. Wszyscy mają się złożyć na tę telewizję, która wspiera tylko wybrane grupy społeczne, wybrane partie i wybrane poglądy. Telewizję, która potrafi manipulować obrazem by nie pokazać symbolu jednej fundacji. Nawet zwolennicy partii rządzącej przyznają, że „w telewizji zrobiono porządek” co oznacza „rządzą tam nasi i mogą wszystko”. Telewizja Polska nie jest telewizją publiczną w sensie ścisłym. To telewizja rządowo-partyjna.

Krzysztof Czabański próbował przekonywać, że TVP jest obiektywna. Słynne już wymazanie serduszka WOŚP nazwał on „błędem”, ale nie brakiem obiektywności. Komentując liczne zwolnienia w mediach publicznych Czabański stwierdził, że „sprawy ludzkie są zawsze trudne”. Wiceminister próbuje też przekonywać, że pewne zjawiska widoczne dla każdego dałoby się wykazać tylko w badaniach, których jeszcze nie zrobiono.

Od siebie dodałbym, że TVP jest nadal nie tylko stronnicza, ale i bardzo skomercjalizowana. Oglądając TVP nie odczuwasz klimatu medium innego niż te najbardziej nastawione na zysk. W telegazecie TVP można znaleźć nawet reklamy seks-usług, które są tam od dawna. Czy takie treści powinno przekazywać szanujące się medium narodowe dotowane przez obywateli?

Z całej rozmowy z Czabańskim przebija to, co jest dość oczywiste od czasu gdy PiS objął władzę. Partia rządząca nie bierze pod uwagę żadnego nowatorskiego podejścia do mediów

publicznych. Cały czas tkwi przy założeniu, że społeczeństwo informacyjne XXI wieku potrzebuje mediów publicznych w rozumieniu XX wieku.

Idea abonamentu RTV i mediów publicznych istniała już w latach 30. ubiegłego wieku. Obywatele III Rzeszy korzystali z tzw. Volksempfängerów – odbiorników radiowych do wysłuchiwanie propagandy (na zdjęciu poniżej). Dochody abonamentowe znacząco zasilają budżet Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego. W latach 1930. to mogło się wydawać naprawdę nowoczesnym podejściem do polityki informacyjnej w państwie. Taki odbiornik stojący w mieszkaniu mógł być uważany za fajny gadżet.

Teraz mamy wiek XXI. Telewizja i radio stają się przeżytkiem. Przeciętny obywatel ma dostęp do wielu źródeł informacji. Badania potwierdziły nawet, że 70% Polaków ma 7 źródeł informacji. Niemniej z jakiegoś powodu obywatele mają finansować jedno z tych źródeł, które teoretycznie realizuje jakąś misję, ale w praktyce realizuje albo własne interesy komercyjne albo interesy partii rządzącej.

Jeśli TVP musi koniecznie być zasilana pieniędzmi obywateli to można skorzystać z nowszych modeli jak crowdfunding. Można zrobić internetowe zbiórki na TVP raz lub kilka razy w roku. Jeśli obywatele nie zechcą wspomóc tego medium to najwyraźniej nie są one potrzebne.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że media publiczne to coś więcej niż TVP. To także programy polskiego radia, telewizje regionalne, TVP Kultura. Osobiście miałbym ochotę dofinansować np. program 2 i 3 Polskiego Radia, ale krzywię się gdy myślę, że TVP przejada pieniądze obywateli. Być może należałoby dać obywatelom możliwość wyboru na jakie media pójdą pieniądze z abonamentu? Ewentualna konkurencja między różnymi mediami publicznymi mogłaby być ciekawym sposobem pobudzania jakości w tych mediach.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl